Nr. 16. Warszawa, Sobota dnia 7 (19) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 60.
Zachód słońca o g. 4 m. 22.

Długość dnia g. 8 m. 22.
Przybyło dnia g. 0 m. 56.

Sobota 19 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Henryka Biskupa
Niedz.	Fabiana P. M.
Poniedz.	Agnieszki P. M.
Wtorek	Wincentego M.
Sroda	Ildefonsa B. W.
Czwartek	Tymoteusza B.
Piątek	Nawr. św. Pawła

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Popaulińskim na rogu ulic Długiej i Freta, przypada odpust ku czci św. Pawła Pustelnika, którego uroczystość w zeszły wtorek przypadała.

Odpust ten odbywać się będzie dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami i kazaniem.

Jutro w kościele Pobernadyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa i nieszpory, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej, rano w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odbędzie się solenna wotywa.

Jutro jako w trzecią niedzielę miesiąca, przypada uroczystość Imienia Jezus.

Z powodu tej uroczystości, jutro odbywać się będą całodzienne odpustowe nabożeństwa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami oraz nieszporami, w kościołach: Pobernadyńskim na Solcu, Poreformackim przy ulicy Senatorskiej i w kaplicy szpitalnej Dzieciątka Jezus.

Wiadomości Dworskie.

— W środę. d. 16-go b. m., J. C. M. Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować świeżo akredytowanego przy Najwyższym Dworze nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra hiszpańskiego p. Carlosa Calvo, który miał szczęście wręczyć Najjaśniejszemu Panu swe listy uwierzytelniające. W tym samym dniu p. Carlos Calvo miał szczęście być przedstawionym Najjaśniejszej Pani.
(Prawit. Wiest.)

— We wtorek, d. 15-go b. m., w salach szkoły artyleryjskiej odbył się bal, wydany przez oficerów na korzyść ochrony, pozostającej pod opieką J. C. W. W. Ks. Michała Mikołajewicza. Bal zaszczycili Swą obecnością I. C. Wysokości: Cesarzewicz Następca Tronu, W. Książęta Michał Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką, Mikołaj i Sergjusz Michałowicze, J. W. dowodca korpusu gwardyi, Ks. Aleksander Piotrowicz Oldenbnrsk z Małżonką i J. C. W. ks. Romanowski, ks. Leuchtenberg Eugenjusz Maksymiljanowicz z Małżonką. Osoby z Familii Cesarskiej pozostały na balu do godz. 1-ej w nocy. Bal odznaczał się wielkiem ożywieniem i skończył się około godz. 5-ej rano. (Prawit. Wiest.)

Włościanie wsi Okuniew na zebraniu gminnem d. 18-go grudnia r. z. st. st., postanowili dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci w czasie rozbicia się pociągu, za zebrane z ofiar pieniądze nabyć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i umieścić takowy w szkole elementarnej, oraz odprawić nabożeństwo dziękczynne. W ofiarach tych brali udział wszyscy mieszkańcy gminy: włościanie; obywatel Lorez; dzierżawca Glinka; b. dzierżawca Gangecki; członkowie zarządu gminnego; nauczyciel i dzieci, uczące się w szkółce elementarnej. Jakoż w d. 26-ym grudnia st. st. ksiądz Cyturus, proboszcz miejscowy, odprawił nabożeństwo i obraz po poświęceniu został uroczyście z kościoła przeniesiony do szkoły, gdzie nauczyciel wyjaśnił uczniom znaczenie pamiątki. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez dzieci włościańskie ruskiego hymnu narodowego: „Boże Cesarza chroń."

Dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci, uchwalono na zebraniu gminy Radzymin, odprawiać corocznie w d. 17 (29) października dziękczynne nabożeństwo, z przeznaczeniem 10 rs. na ten cel. Jednocześnie zebranie gminne ofiarowało 200 rs., z których 100 rs. przeznaczono na sprawienie obrazu Matki Bozkiej i ornatu dla kościoła w Radzyminie, a 100 rs. na kupienie dwóch obrazów: dla kościoła w Kobyłkach i ewangelickiej świątyni w Radzyminie, z napisem na tych obrazach: „Na pamiątkę ocalenia drogocennego życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszej Rodziny 17 (29) października 1888 r., od mieszkańców gminy Radzymin." Uchwalone przez zebranie gminne nabożeństwo, odprawione zostało w d. 25 grudnia st. st., w obecności licznego tłumu parafian.
(„Warsz. Dniew.")

Z chwili bieżącej.

W ostatnich czasach nie wiedzie się Austryi.

Wpływy państwa habsburskiego na Wschodzie coraz bardziej są zagrożone, coraz bardziej ulegają uszczupleniu.

Stan taki rzeczy stwierdza sama prasa wiedeńska, wykazując, co się dzieje w Rumunii, Serbii i Bułgaryi.

Z westchnieniem przypomienają so

35

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Więc któż jest ten mężczyzna, z którym panna mówiłaś?—zapytał komisarz, nic nie zważając na zaprzeczanie obwinionej.

Klara miała już odpowiedzieć. Ale się zatrzymała w chwili, gdy już z ust jej wymykały się słowa.

Cóż miała rzec?

Wymienić Adryana? Czyż to było możebne?

Przecie kiedy ją pani Thouret zapytywała rano, co porabiała wczoraj po południu, odrzekła jej:

— Pracowałam u siebie bardzo długo...

Zatem skłamała.

Przyznać się do kłamstwa, czyż nie byłoby to samo co upoważnić do podejrzeń, że teraz znowu kłamie.

Zresztą czyż Adryan mógł ją czemkolwiek oczyścić z zarzutu?

Zapewniłby tylko mógł, że powróciła ze wsi o północy i że nie może być winna! Ale pocóż twierdzić to czego nie można dowieść?..

Czy zresztą nie uważają już jego za jej wspólnika?

Zamiast ją samą obwiniać, oskarżonoby ich oboje; taki tylko byłby skutek.

Należało więc jej milczeć i nie wymieniać Adryana za nic w świecie!..

Te myśli kolejno przesuwały się w umyśle sieroty znacznie prędzej, niż zdążyliśmy je opisać.

— Zadałem pannie pytanie,—podchwycił komisarz,—cóż to za człowiek czekał na pannę?

— Nikt na mnie nie czekał.

— A! patrzcie ją jaka cnotnisia!—zawołała sługa ze śmiechem.—Cóż to, zaślepłam czy co?

— Więc nie chcesz panna podać nam nazwiska swego spólnika?

— O! panie—odparła Klara, nie posiadając się z rozpaczy—widzi pan dobrze, że jestem zgubiona, ponieważ wszystko się przeciw mnie zwraca, wszystko mnie potępia!... Kiedy panu mówię, że nic nie wzięłam, i że nie mam spólnika, nie chcesz mi pan wierzyć!... Uczyń pan ze mną, co zechcesz, ale nie męcz mnie pan dłużej... to już po nad me siły!...

— Dość tych frazesów teatralnych!... Dobre to, ale w melodramacie... Potrafię cię zmusić do mówienia!... Gdzie mieszkasz?...

— Ulica św. Pawła Nr. 27.

— Zarządzone będzie sądowe przeciwko pannie dochodzenie... ale przedewszystkiem musimy cię zrewidować.

Klara jęknęła boleśnie.

— Rewidować mnie?—krzyknęła.— O, cóż to za hańba okrutna... ja tego nie chcę... ja nie pozwolę na to...

— Nie potrzeba nam bynajmniej takiego pozwolenia, a wszelki opór byłby bezużytecznym.

Sierota zwiesiła głowę na piersi. Była zgnębioną, osłupiałą, jakby martwą.

Panna Irma, *pierwsza* magazynu, na znak dany jej przez komisarza, zbliżyła się dla przeszukania kieszeni posądzonej pracownicy.

Znalazła jedynie portmonetkę z kilku frankami, stanowiącemi cały majątek Klary, chustkę od nosa i klucz.

— Co to za klucz?... — zapytał komisarz, chwytając za takowy.

— Od mieszkania...—odpowiedziała Klara, szczękając zębami.

— Zatrzymam go—rzekł komisarz, a następnie zwróciwszy się do dwóch policyantów dodał:

— Do aresztu.

Sierota zdrętwiała, zobaczywszy, że żołnierze ją otaczają.

— Do aresztu?... krzyknęła głosem rozdzierającym... Każesz pan mnie ciągnąć do aresztu!... Mnie każesz pan zatrzymywać!... O, panie, panie, ulituj się pan nademną... nie czyń mi pan tego... Pan mnie zabijesz doprawdy.. Zabijesz pan dziewczynę niewinną...

A widząc, że komisarz przekonany o jej winie pozostawał niewzruszonym, wyciągnęła błagalnie ręce do pani Thouret i padając na kolana wołała:

— Pani, na miłość Bozką, wstaw się pani za mną... Pani, ja nic nie jestem winną... ja nic a nic nie ruszyłam... ja taka tu byłam szczęśliwa... taką czułam głęboką wdzięczność dla panil... Czyż nie znajdę słów, aby się usprawiedlić, aby panią przekonać?... Jestem najzupełniej niewinną, a chcą mnie aresztować... Chcą mnie wtrącić do więzienia... do domu poprawy... posadzić na ławie złodziejskiej... a ja nic nie jestem win-

organy wiedeńskie te czasy, kiedy Bratiano przybył do Wiednia, w celu zawiązania ściślejszej przyjaźni między swym krajem a potrójnem przymierzem.

W Rumunii dziś rządzi gabinet, do którego wchodzi kilku stanowczych przeciwników polityki austryackiej, a prawdopodobnie nastanie jeszcze gabinet czysto-zachowawczy, całkiem nieprzychylny dla Austryi.

W Serbii górę nad stronnictwem postępowem, które wraz z królem sprzyja Austryi, wzięli radykaliści, wręcz innego usposobienia, i przyjaciele Austryi na ostatnich wyborach zdołali przeprowadzić tylko jednego deputowanego.

W Bułgaryi nawet, jak utrzymują gazety wiedeńskie — czuć znowu rękę przeciwną Austryi.

Agitacya anti-austryacka jest tam energicznie popierana.

W Anglii rozstrzygnięta będzie niedługo bardzo ciekawa sprawa, mianowicie kwestya głosowania kobiet przy wyborach w hrabstwach.

Reforma dopuściła do głosowania te kobiety, które zarządzają samodzielnie gospodarstwem, lub przedsiębiorstwem kupiecko-handlowem i w odpowiedniej mierze opłacają podatki.

Obecnie jednak prawa kobiet mają być jeszcze bardziej rozszerzone; chodzi o wybór ich na stanowiska radzców w hrabstwach.

Dużo szans, jak utrzymują, ma rozstrzygnięcie tej sprawy na korzyść kobiet, albowiem już pewne uprzednie przywileje, nadane im w Anglii, upoważniają do mniemania, że te nowe prawa dostaną się kobietom.

W Anglii bowiem dopuszczono już kobiety do zasiadania w radach szkolnych.

Organ urzędowy berliński „Reichsanzeiger“ podał znowu ciekawą wiadomość urzędową.

Jest nią udzielenie dymisyi pruskiemu ministrowi sprawiedliwości Friedbergowi.

Dymisya ta wywołała wielkie wrażenie. Minister Friedberg był jednym z ludzi najmilej widzianych przez nieboszczyka cesarza Fryderyka III, był jego zaufanym i serdecznym przyjacielem.

Monarcha ten obdarzył go orderem orła czarnego, w uznaniu jego zasług, które miał, jako niezmiernie zdolny i wytrwały pracownik.

Prawie zbytecznem dodawać, że Friedberg, jako blizki cesarzowi Fryderykowi, nienawistny był ks. Bismarckowi i wogóle niecierpiany przez stronnictwo feudalne, które czuło odrazę nawet do jego mieszczańskiego pochodzenia.

Obecna dymisya ministra słodkim jest tryumfem dla obozu kanclerskiego, z samym ks. Bismarckiem na czele.

Podobno jednak nie jest ona tylko następstwem niechęci, ale ma być nawet poniekąd karą.

Mówią albowiem, że dymisya ministra Friedberga pozostaje w ścisłym związku z procesem dra Geffckena, a mianowicie z jego wynikiem.

Minister sprawiedliwości jakoby w charakterze swoim oddziałał na trybunał lipski, przedstawiając mu sprawę pod względem prawnym, i głównie się tem przyczynił do uwolnienia dra Geffckena od wszelkiej odpowiedzialności, za oddanie do druku pamiętników zmarłego monarchy.

Teraz spotkała go kara, a dymisya jego jest zarazem jawnem stwierdzaniem ciągłego zrywania obecnego rządu z tradycyą nieboszczyka cesarza Fryderyka III.

Kronika polityczna.

Niemcy. Z Zanzybaru donoszą pod datą 15 b. m, iż katolicka stacya misyonarska pod Pubu, w dniu 13 b. m. napadnięta została przez powstańców. Dwaj braciszkowie i jedna siostra zostali zamordowani, trzej braciszkowie i jedna siostra wzięci w niewolę, jednemu zaś braciszkowi udało się ratować ucieczką.

* Dziennik „Corresp. von Deutschland“ pisze:

„Anglia w roku 1870, nie może być uważaną za państwo, z nami w przyjacielskich stosunkach zostające. Gdyby Niemcy w pierwszych bitwach uległy, byłaby Anglia mogła przechylić się na stronę koalicyi Francyi, Włoch i Austryi, nie narażając się bynajmniej na zarzut niekonsekwencyi.

„Anglia w roku 1870 tak mało przestrzegała zasady neutralności, że angielskie ministeryum wojny, za pośrednictwem posła belgijskiego van der Weyer, sprzedawało ambasadzie francuzkiej karabiny, opatrzone stemplem „Tower“, a których znaczną część znaleziono na polu bitwy pod Sedanem.

„Fakt ten stwierdzają nietylko pamiętniki hr. Palikao, ale i rozprawy zgromadzenia narodowego, z których wynika, że kontrakt o dostawę broni, zawarła z angielskiem ministeryum wojny ambasada francuzka za pośrednictwem posła belgijskiego. Takiem było względem Niemiec usposobienie Anglii w początkach wojny 1870 roku. Co się tyczy dworu angielskiego, nie sprzyjał on również Niemcom. „Wyciągi przytoczone przez dav. Barth z dziennika królowej Wiktoryi, niczego nie dowodzą — a w żadnym razie nie świadczą o sympatyach jej dla Niemiec.“

* Książe Aleksander Battenberski wyjechał do Wiednia, celem zwrócenia cesarzowi austryackiemu orderów swego ojca.

Francya. Spór między Włochami i Francyą w kwestyi szkolnej w Tunetanii, zdaje się być załatwionym. „Agencya Havas“, zapatrywania rządu francuzkiego w tej sprawie określa jak następuje: Rząd od samego początku oświadczył, że środki zarządzone przez rząd beja, odnoszą się tylko do szkół, które nowo otworzone być mają.

O otwarciu nowych szkół mają być władze miejscowe uwiadomione, a rząd zastrzega sobie tylko prawo rewidowania ich pod względem sanitarnym, obyczajowym i w przytomności konsulów.

* Izba w dalszym ciągu obradowała nad prawem, dotyczącem armii.

Gandion i Devilainel wnieśli, aby zwołać jazdę na 1-szy października, gdyż na wypadek wojny, Francya prawdopodobnie zostanie napadniętą w zimie, gdy ewentualni jej sprzymierzeńcy będą przez śnieg powstrzymani. Poprawka ta została odrzucona a artykuł 19-ty bez zmiany przyjęty.

Serbia. Komisya wojskowa, utworzona celem reorganizacyi armii, ukończyła swoje prace i przedstawiła je ministrowi wojny, który znów przekazał je sztabowi głównemu do dania opinii.

* Słychać, że król chciał powierzyć byłemu radykalnemu ministrowi skarbu, Wuiczowi, utworzenie gabinetu, lecz on nie przyjął tej misyi ze względu na znaną sprawę Rakicza i zawikłane położenie finansowe. Przewódcy stronnictwa radykalnego zamierzają prosić króla o amnestyę dla skazanego na śmierć Paszica. „Serpska Nezavisnost“ daje ministrowi skarbu, Mijatowiczowi, przyjacielską radę, aby przygotował dla nowego gabinetu rachunki i wykazy istotnego stanu finasów.

Anglia. Pisma zajmują się uwagami Bismarcka w sejmie rzeszy. Gdy „Times“ i „Standard“ rozpisują się ogólnikowemi frazesami i wyrażają życzenie przyjaznego wspólnego działania obu mocarstw w Afryce, gdzie Anglia posiada dłuższe doświadczenie i temsamem może i pragnie być doradcą Niemiec,—artykuły wstępne półrzędowej „Morning Post“ oraz „Daily News“ są w niezwykle ostrym tonie trzymane.

Pierwszy dziennik pisze, iż Anglia nie żąda bynajmniej przyzwolenia Niemiec, a gabinet Salisbury'ego nie myśli wcale grać drugich skrzypiec po księciu Bismarcku. Anglia musi bezwarunkowo we wszystkich sprawach morskich i kolonialnych grać rolę przewodnią; zresztą Anglia pod żadnym innym względem nie jest holowaną przez Niemców, a nawet, o ile kwestye podobne można w ogóle z góry obliczyć, daleko prawdopodobniejszem jest, że Anglia w końcu będzie wybawcą owego narodu, który dręczony jest nieustanną troską, iż zostanie między dwoma potężnemi sąsiadami zmiażdżony, niż że może ujrzeć się zmuszoną zwrócić się z żądaniem o ratunek do władzy panującej w Berlinie. „Daily News“ natomiast w gwałtownych słowach dowodzi, iż nadto jasnem jest, że Salisbury, prezes ministrów pierwszej potęgi morskiej świata, jest tylko kreaturą księcia kanclerza, jego narzędziem, wystawiany przez niego na sztych w sprawie niebezpiecznej (*cat's paw*). Żaden minister angielski, ani lord Beaconsfield nie byłby pozwolił używać się w ten sposób za narzędzie i okpiwać się, a ostatnie wyjawienia dowiodły, że angielskie ministeryum spraw zagranicznych, jest tylko filią takiegoż ministeryum berlińskiego.

Hiszpania. Nowy minister wojny, generał Chinchilla, uznał wprawdzie konieczność reform w armii, ale zrozumiał jednocześnie, że wprowadzenie w wykonanie projektów generała Cassoli, naruszyłoby spokój wewnętrzny. Postanowił więc działać bardzo

---

ną... Czy pani nie rozumiesz tego?... Okaż się pani dobrą i szlachetną... Jedno słowo pani wystarczy, aby mi przywrócić wolność... Wyrzeknij pani to słowo... ulituj się nad nieszczęśliwą.. Ja pani nic nie zrobiłam...

— Okradłaś mnie... fuknęła oschle pani Thouret... Żadnej litości dla złodziejek...

Klara zachwiała się... wyciągnęła ręce i nie znajdując nic o coby się powstrzymać mogła, runęła bezprzytomnie na podłogę.

— Podnieście ją... krzyknął komisarz i dalej do aresztu!... Niech no kto powóz sprowadzi.

Rozkaz ten został spełnionym bezzwłocznie.

W chwili gdy powóz z zemdloną Klarą ruszał z przed magazynu mód, fiakr na dwie osoby, wystający od pewnego czasu po drugiej stronie ulicy naprzeciw magazynu, z zapuszczonemi firankami, podążył przez bulwar na przedmieście Montmartre, a ztąd na ulicę Geoffroy-Marie.

Zatrzymano się przed domem Nr. 1.

Jednę z firanek podniesiono, jedne z drzwiczek otworzono i wysiadły dwie osoby — Placyd Joubert i jakaś dama zawoalowana.

Oboje weszli do domu i udali się do kantoru człowieka o fizyognomii drapieżnego ptaka.

Placyd poprowadził swoję towarzyszkę do swego gabinetu własnego, zamknął drzwi na klucz i zasuwkę.

Lucyna, którą czytelnicy nasi poznali już zapewne — odsłoniła teraz woalkę.

Była bladą śmiertelnie.

— Joubert również blady jak jego towarzyszka, rzucił się na fotel i zaczął wycierać czoło, silnie potem zroszone...

— Weźmiesz mnie pani za babę — odezwał się drwiąco — ale daję słowo honoru, że mnie to wzruszyło.

— Nie mogłam przebierać w środkach... odparła Lucyna... Chciałeś pan, aby została zbeszczeszczoną... Doprowadziłam do tego...

— Więzienie... to klęska dla nieszczęśliwej...

— Czy zaczynają trapić pana wyrzuty sumienia?... Czy pan zaczynasz żałować, że pomiędzy idyotą, synem pańskim, a tą dziewczyną, powstała niczem nie przeparta zapora?... Byłoby to o tyle smutniejsze, że cofnąć się już nie podobna...

— Nie, nie... zawołał Joubert, robiąc wysiłek, aby odzyskać naturę łotra, który nie ma nic dla siebie świętego!... Nie... nie .. nie odczuwam żadnych zgryzot, niczego zgoła nie żałuję!... Ta dziewczyna... stała mi w poprzek mej drogi i musiałem ją usunąć... To trudno... Każdy przedewszystkiem dla siebie!...

— A dyabeł dla wszystkich!... szepnęła śmiejąc się Lucyna. Musisz pan przyznać, że spisałam się doskonale, żem ci usłużyła bardzo zręcznie — dodała głośno.

— Przeprowadziłaś pani interes, który się niemożliwym wydawał... Uwielbiam cię!... Jesteś prawdziwym złym geniuszem!...

— A zatem, załatwimy rachunki nasze...

— W tej chwili.

W pięć minut potem Lucyna Bernier wyszła z kantoru pośrednictwa przy ulicy Geoffroy-Marie, z czekiem na bank kredytu lioński.

Powtórne omdlenie Klary było znacznie silniejsze niż pierwsze i ruch powozowy nie zdołał jej przebudzić.

Gdy po dobrej godzinie czasu, odzyskała nareszcie przytomność, znalazła się w jakiejś ciemnicy, pośród czterech ścian wilgotnych.

Była to cela aresztu, do którego została dostawioną, cela, w której oczekiwać miała na przybycie omnibusu więziennego, zwanego pospolicie w żargonie miejskim: „*koszyk do sałaty*“.

Jednocześnie z przytomnością i pamięć odzyskała.

Uważała się za zgubioną, za zgubioną ostatecznie, bez żadnej na ocalenie nadziei.

— A więc... szeptała, a łzy ciekły jej z oczu zaczerwionych i spływały po policzkach, a więc faktem jest, iż zostałam zaaresztowaną... Jestem w więzieniu... będę sądzoną jako złodziejka, i jako złodziejka skazaną!... Tak jest będę skazaną, bo nie będę miała ani jednego wyrazu na obronę swoję... I nie będę miała nawet prawa skarżyć się na niesprawiedliwość ludzką!...

„Wszystko się przeciwko mnie świadczy!...

„Wszystko przeciwko mnie świadczy!...

„Zgniotły mnie pozory!... Fałszywe one to prawda... ale kto oprócz mnie jednej wiedzieć może o tem?...

„Co się stało z temi koronkami?... miałam je w moim własnym ręku... pokazywałam je... schowałam z powrotem do pudełka... postawiłam pudełko na swojem miejscu... co się więc stać mogło z niemi?... To rzecz dla mnie niepojęta!... To coś szczególnego naprawdę!

ogiędnie, poprzestając na wprowadzeniu tych tylko reform, które są najbardziej konieczne. Taktyka jego znajduje powszechne uznanie, a projekt generała Cassoli postanowiono odłożyć na bok, na co zgodzili się nie tylko wszyscy wojskowi, zasiadający w izbie deputowanych, ale również Castelar, który uznał, że zbyt demokratyczne idee Cassoli, nie dadzą się bez szkody dla państwa w praktyce zastosować. Skutkiem zaś takiego obrotu rzeczy, umysły uspokoiły się w narodzie, jak i w armii.

Ze stosunków rzemieślniczych.

— —

II.

Bazar rzemieślniczy.

Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi rzemieślniczej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, zajmowano się oprócz stanem krawiectwa, jeszcze i bazarem rzemieślniczym, zaprojektowanym przez p. Juszczyka.

Po zebraniu opinij niektórych cechów, co do pożyteczności dla nich pomienionego bazaru, jak i co do chęci przyłożenia się składkami na rzecz jego założenia, sekcya rzemieślnicza utworzyła delegacyę, mającą bliżej zastanowić się nad tą sprawą.

Delegacya ta, do której należeli pp.: Juszczyk, Feist, M. Pfeiffer, Józef Szlenkier, Koeppe, Waliszewski, Haubold i Wywijanek, odbyła parę posiedzeń, i po przeprowadzeniu obrad, wygotowała wnioski swe w sprawie bazaru.

Raport jej odczytał na sesyi onegdajszej p. Józef Szlenkier.

Delegacya uznaje w zupełności pożyteczność bazaru, lecz proponuje zarazem, ażeby założony był dopiero po zebraniu na rzecz jego przynajmniej rs. 10,000. Samo założenie i organizacyę bazaru delegacya uważa za właściwe oddać innej delegacyi, któraby była wykonawczą.

Organizacyę bazaru podaje już jednak dotychczasowa delegacya w głównych zarysach.

Celem bazaru jest uprzystępnienie okazywania robót rzemieślnikom cechowym, oraz nie mającym swoich zgromadzeń; w bazarze znajdą także pomieszczenie roboty kobiece i przedmioty drobnego przemysłu wiejskiego. Bazar zakładają rzemieślnicy cechowi.

Należący do założenia bazaru, winni składać wnioski po 25 rs.

Przedmioty do bazaru przyjmowane będą tylko na podstawie opinij rzeczoznawców, ogłoszenia zaś mogą być umieszczane tylko tych firm rzemieślniczych, które znane są z dobroci wyrobów.

Administracya bazaru składać się będzie z trzech osób, oraz z tyluż ich zastępców; do administracyi wybierane będą osoby z grona płacących składki na rzecz bazaru.

Dochody bazaru wpływać będą z wpisowego, z komornego, od sprzedanych w bazarze przedmiotów, ze składowego za trzymanie tych rzeczy w bazarze i z rabatowego od zamówień na roboty, za pośrednictwem tegoż zakładu.

Do administracyi należy założenie i urządzenie bazaru. Nadto ustanowiony będzie osobny kontroler, pod którego zawiadywaniem pozostawać będzie bazar, a on za swe starania i pracę pobierać będzie czysty zysk z przedsięwzięcia, po potrąceniu 10 procent na rzecz kapitału zasobowego i pewnej sumy na procenty od wniosków.

Pomoc mieć będzie administracya w zapraszanych przez nią rzeczoznawcach.

Co rok w lutym zwoływane będzie ogólne zebranie założycieli bazaru, dla zatwierdzenia działań administracyi.

Sprzedaż przedmiotów na bazarze odbywać się będzie tylko za gotówkę.

W bazarze przedmioty mogą pozostawać przez sześć miesięcy, poczem za trzy następne miesiące pobierana jest od nich opłata składowego; nie odebrane po 9 miesiącach rzeczy, sprzedane zostają z wolnej ręki; nadwyżka, jaka pozostanie ze sprzedaży, po pokryciu opłat, przynależnych bazarowi, oddana zostanie wystawcy przedmiotu.

Są to dopiero punkta organizacyi, proponowane przez pierwszą delegacyę, ostatecznie zaś przepisy dla bazaru opracuje delegacya wykonawcza.

Do delegacyi tej zaproszeni zostali pp. Józef Szlenkier, Juszczyk, Kirszrot-Prawnicki, Koeppe, Otwinowski, Haubold, Wywijanek, Edmund Chrzanowski i Tadeusz Kowalski. —j—

Z miasta i kraju.

* **Szkoła realna.** W sferach właściwych poruszony został projekt przekształcenia jednego z tutejszych gimnazyów filologicznych, na szkołę realną. Odpowiednie przedstawienie w niedługim czasie wysłanem ma być do władzy wyższej.

* **Roboty** około połączenia nowej grupy filtrów na Koszykach z głównemi rurami, w zupełności ukończonemi zostały. Obecnie całe miasto (z wyjątkiem ulicy Bednarskiej i Furmańskiej, na których wodę dostarczają stare wodociągi), zasilanem jest wodą filtrowaną na stacyi filtrów na Koszykach.

* **Etaty.** Ułożone z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych etaty biura warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej, obecnie już zostały wykończonemi i przed wysłaniem do zatwierdzenia ministeryalnego, rozpatrywanemi jeszcze będą na pierwszej gremialnej sesyi tejże rady.

* **Główny zarząd** pocztowo-telegraficzny po porozumieniu się z departamentem dróg żelaznych, wydał rozporządzenie, regulujące stosunki bezpłatnej jazdy kolejami żelaznemi—urzędników telegrafu i poczty, odbywających podróże w interesach służbowych.

* **Sekretarzem** szpitala św. Ducha, mianowany został p. Korpus, urzędnik szpitala Wolskiego.

* **Ze spraw kolejowych.** Z powodu relacyi złożonej zarządowi drogi żelaznej wiedeńskiej i bydgoskiej, o decyzyi ministeryum komunikacyi co do likwidacyi dotychczasowej kasy emerytalnej dróg rzeczonych, w sferach zarządu poruszonym został projekt, ażeby przy rzeczonej likwidacyi, tym, którzy służą nie więcej niż lat 10, zwracanemi były składki, co zaś do kategoryi służby mającej więcej niż lat 10 służby, czyli posiadającej przywileje emerytalne, Towarzystwo drogi przyjąwszy ich kapitały utworzone ze składek i dopłat, zapewnić im ma emeryturę w stosunku lat wysłużonych, ale tylko do czasu zniesienia kasy czyli do końca grudnia r. b.

Dla zapewnienia funduszów tych, potrącanem by było interesowanym 4% od płac pobieranych, a jednocześnie Towarzystwo drogi przyjęłoby na siebie emerytów, utrzymywanych obecnie przez kasę zjednoczenia.

Ponieważ w ten sposób stosownie do rozporządzenia władzy, kasa, o której mowa, faktycznie byłaby zniesioną,—więc cała służba—obowiązkowo należeć będzie do nowej normalnej kasy i wysługiwać na nowo prawa emerytalne.

* **Kolekcya** marek pocztowych z różnych stron świata, w liczbie 4,600 sztuk, została wczoraj zakupioną od p. Włodzimierza Szuwalskiego, urzędnika jednego z biur prywatnych, przez agenta handlowego, firmy londyńskiej, Brahmsa za cenę 300 rs. gotówką.

* **Posiedzenie cechowe.** W dniu jutrzejszym o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków zgromadzenia kowali, w mieszkaniu starszego p. Oleksińskiego, w domu przy ulicy Królewskiej pod Nr. 23.

* **Sesya.** Onegdaj o godz. 6-ej po południu w sali posiedzeń magistratu, odbyła się sesya członków zgromadzenia białoskórników. Przewodniczył starszy zgromadzenia, p. Piskorski, przy asystencyi podstarszego p. Niemyskiego. Na poprzedniej sesyi członków, p. Lange wystąpił z inicyatywą zaprowadzenia ksiąg rachunkowych, gdyż skutkiem braku ich, nie wiadziano jak przedstawiają się fundusze kasy, kto jest dłużnikiem cechu lub wierzycielem. Wobec zaprowadzenia już niezbędnych ksiąg, starszy zgromadzenia był teraz w możności oznajmić obecnym, że kasa posiada w gotówce rs. 800, a wszelkie rachunki są we wzorowym porządku. Dalej przystąpiono do wyborów; na starszego powołany został p. Piskorski, a p. Niemyski na podstarszego; obadwaj ponownie.

Z uczniów wypisano na czeladników—czterech, sześciu zaś przyjęte w poczet majstrów, z których jeden pochodzi z Tomaszowa.

Składkę miesięczną dla czeladzi, podwyższono z 15 kop. na 20.

* **Także pretensya.** W dzielnicy Wolskiej, posiadał do niedawna nieruchomość izraelita X., który, pragnąc poratować swe nieco nadwątlone interesy finansowe, pościągał z lokatorów domu swego komorne za cały kwartał

XXI.

Nieszczęśliwa Klara oparła głowę na rękach i oddała się rozmyślaniu.

Nagle zadrżała i jakieś światło przemknęło w jej wypłakanych oczach.

— Koronek nie ma... powtórzyła. Ale czy były one w pudle kiedym takowe stawiała na swoje miejsce?... Przypominam sobie, żem wychodziła na kilka minut z magazynu do pracowni... Chodziłam poszukać pudełka do kapelusza dla tej klientki nieznajomej... Ej... czy to nie ona dopuściła się kradzieży?... Tak... tak... to bardzo możebne... to tak się stać na pewno musiało!... Ale ja nie znam owej pani!... Komisarz nie chciał mi wierzyć, gdym mu jak było mówiła... sędziowie także mi z pewnością nie uwierzą... Utrzymywać będą tak samo, żem miała wspólnika... że wyczekiwał na ulicy pod drzwiami magazynu... i że jemu doręczyłam rzeczy skradzione.

— Adryan... wie, że to kłamstwo i oświadczy to z pewnością... Ale... powoływać się na niego?... Po co, kiedy dowieść niczego nie potrafi... Posądzonoby go również... i... może także aresztowano... Niechaj lepiej nie wie o niczem!... Tylko... czy może się niedowiedzieć żem jest więziona?... Czy nie posądzi mnie czasem i on również o kradzież?... Czy i on nie zwątpi o mnie?... Czy nie stanę się dlań stworzeniem upodlonem i nikczemnem?... O, jakież straszne to wszystko!... Lepiej mi było umrzeć sto razy, niż doczekać się hańby takiej... A tymczasem jestem najzupełniej niewinna... Boże, Boże, dla czegoś mnie opuścił?...

Główka biednego dziewczątka zwisła znowu na piersi, wstrząsane łkaniem.

Drzwi celi otworzono.

Klara zerwała się na równe nogi.

— Oprzytomniałaś zatem?... odezwał się agent policyjny... No to daleko stało się lepiej, niżeliśmy przypuszczali... Zbieraj się zatem i marsz... *Koszyk do sałaty* już oczekuje...

Sierota chwiejnym krokiem wyszła z celi, a potem z aresztu.

Omnibus więzienny stał tuż przy trotuarze, a otaczali go ciekawi przypatrujący się i dowcipkujący.

Klara widząc, że jest wytykaną palcami i narażaną na szyderstwa przechodniów, zrobiła wysiłek i wcisnęła się do okrutnego wehikułu.

W godzinę potem zapisywano ją w prefekturze do regestru przestępców kryminalnych, przy czem owładnęła ją czarna rozpacz, zazwyczaj do samobójstwa prowadząca.

* * *

Bonichon, agent Jacquier'a, doszedł do przekonania, że Marya-Joanna, młoda praczka z Bonneuil, powróciła ze wsi w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano.

Z tego powodu, w poniedziałek, około drugiej po południu, znalazł się pod zdobytym adresem na bulwarze Świętego Michała.

— Czy zastałem pannę Maryę-Joannę?—zapytał odźwiernej.

— Nie ma bodaj pięciu minut jak powróciła... Ale może pan zajść tam zresztą.

— Które piętro?...

— Drugie... drzwi na lewo.

Bonichon poszedł i zadzwonił.

Joanna ex-praczka, pospieszyła mu otworzyć.

Marya-Joanna była ładną szesnastoletnią brunetką, z dużemi czarnemi oczami, bardzo żywemi, z wargami różowemi i prześlicznemi zębami.

Wzrostu średniego i kształtnie zbudowana, mogłaby być uważaną za piękność prawdziwą, gdyby nie jakaś dzikość w obejściu i ordynaryjność w ruchach, rażąco sprzeczna z urodą.

— Czy z panną Maryą-Joanną mam szczęście mówić? — zapytał Bonichon kłaniając się uprzejmie.

— Tak jest panie... ja jestem Marya-Joanną. Co pan sobie życzysz odemnie?...

— Chcę pani prosić o chwileczkę posłuchania.

— Dla czego?

— Mam interes nadzwyczaj ważny.

— Jaki mianowicie?...

— Nie mogę tak na poczekaniu odpowiedzieć pani na to.

— Od kogóż pan jednakże przychodzi?...

— Od swego pryncypała, który jest pośrednikiem...

— Nie mam i nie chcę mieć żadnych interesów z ludźmi podobnego gatunku... wszystko to licha warte, jak powszechnie wiadomo...

— Mój pryncypał jest wyjątkiem.

— Tem lepiej dla niego!... Zkąd potrafił dostać mój adres?...

Bonichon nie był przygotowany na podobne zapytanie, ale odpowiedział rezolutnie.

— Opieka publiczna... proszę pani.

Marya-Joanna zmieszała się. Rumiane jej policzki pobladły nagle.

bieżący, nieruchomość zaś sprzedał z wolnej ręki trzeciego zaraz dnia.

Nowonabywca Y. kwity z komornego, opłaconego już z góry, uznał wszystkie za nieważne—a opierających się jego pretensyom lokatorów, zapozwał sądownie i zagroził eksmisyą.

* **Nowy zarobek.** Od niejakiego czasu na rynku Starego Miasta, jakoteż na targu za Żelazną Bramą, uwijają się roznosiciele całych, pół i ćwierć obiadów, oraz porcyjek flaków. Jedzenia pochodzą z restauracyj poblizkich. Strawę tę jedzą przeważnie przekupnie, zmuszeni wystawać na targach po całych dniach. Gorące jadło dostarczane bywa trzy razy dziennie. Dochód, jaki zyskują na tem przedsiębiorstwie pomysłowi restauratorowie, podobno wynosi od każdego z roznosicieli 3 do 5-ciu rubli. Obiad cały kosztuje 18 kop. (z trzech dań), pół—10 kop. (dwa dania) a ćwiartka 5 kop.; porcya flaków z bułką 7 kop.

* **Dzień dzisiejszy** obfitować będzie w mnóstwo zabaw i wieczorków tańcujących, skoro w poniedziałek już nie można się było doprosić o grajka... Instytut muzyków ociemniałych na ul. Piwnej, otrzymał na dzień dzisiejszy 62 zamówienia, grajków zaś posiada zaledwie 30-tu.

* **Zabawne domino.** Jedna z miejscowych kostiumerni, sprowadziła w środę ubiegłą domino damskie maskaradowe, nadzwyczaj oryginalne. Oto suknia wraz ze stanikiem, może być rozmiarów dowolnych. Dzieje się to za pomocą rurki gutaperkowej, przez którą napuszczone powietrze, rozszerza stan, figurę i fałdy, stosownie do woli i upodobania.

* **Zniknięcie.** Ks. Walenty Swinarski kanonik Łowicki, b. regens seminaryum, proboszcz parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie, wyszedł z mieszkania swego w nocy z poniedziałku na wtorek i dotąd nie powrócił.

O wypadku zawiadomiono zaraz władzę duchowną i policyjną, pomimo jednak energicznych poszukiwań tej ostatniej, dotąd na ślad ks. S. nie natrafiono.

Wyszedł w ubraniu zwykłem, pozostawiwszy nawet zegarek, jaki zawsze nosił przy sobie.

Ks. S... był opiekunem głównym dwojga sierot nieletnich i miał w swem zachowaniu srebra i inne kosztowności pupilek. Wszystkie te rzeczy pozostawił ułożone w jednej komodzie, wraz ze szczegółowym wykazem onych, sporządzonym i podpisanym w ostatniej widocznie chwili.

Ksiądz S... przed przybyciem do Warszawy był przez długie lata proboszczem w Nieborowie w dobrach książąt Radziwiłłów, gdzie się cieszył szacunkiem ogólnym. I miłość i szacunek zdobył też sobie i w pośród swych parafian warszawskich, a dla biednych bez różnicy wyznań—był zawsze hojnym dobrodziejem.

W ostatnich czasach popadł w ciężkie kłopoty finansowe z powodu licznych krewnych, którym dopomagał nad siły. Straszne z tego powodu zgryzoty, przyprawiły go o jakieś w ostatnich dniach umysłowe osłupienie, zachodzi otóż obawa, czy zniknięcie jego nie jest związane z jakimś posępnym dramatem... W pośród różnych pogłosek co onegdaj i wczoraj po mieście z tego powodu krążyły, spotykano się też z wersyą, jakoby ks. S. uciekł, zabrawszy znaczniejsze fundusze na budowę kościoła Wszystkich Świętych złożone. Sprawdziliśmy u źródła, że to wieść całkiem fałszywa.

Wszelkiemi podobnemi funduszami zarządza komitet specyalny, i ksiądz Świnarski, wcale takowych w ręku swem nie posiadał. Faktem jest, że pozostawił liczne długi prywatne, których jednakże nie zaciągał dla siebie, ale za którémi niebacznie, na wszystkie strony poręczał solidarnie. Wszyscy koledzy kapłani świadczą, że zaginiony, był człowiekiem nadzwyczaj skromnym w życiu, że się ograniczał do potrzeb najkonieczniejszych — był jednak jednocześnie człowiekiem zbyt dobrodusznym i... łupem dla wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju. Charakter i stanowisko jakie zajmował, powinny go były z pewnością zmuszać do innej baczności nad sobą — ale czy tak czy owak, padł on ofiarą dobroduszności jedynie!... Śledztwo, bliżej to wszystko zapewne wykaże.

* **Towarzystwo tramwajowe** warszawskie, mając wzbronione posypywanie szyn solą podczas zimy, odniosło się w skutek tego z prośbą do ministeryum komunikacyi w Petersburgu. Niedawno właśnie nadeszła odpowiedź przychylna—i zarząd tramwajów polecił solą usypywać tor od wczoraj, podczas zamieci śnieżnej.

* **Faktorzy.** Ostatnie listy statystyczne mieszkańców miasta Warszawy, wykazują, iż tak zw. pośrednictwem, czyli faktorstwem, trudni się w mieście naszem 17,320 osób. W tej liczbie przypada 15,000 na izraelitów, zajmujących się pośrednictwem przy kupnie lub sprzedaży domów, majątków ziemskich, placów i t. d. Są to ludzie bez żadnego stałego zatrudnienia, liczący jedynie na zarobek przygodny.

* **W kościele św. Marcina** przy ulicy Piwnej, mimo pory zimowej, roboty nad odnowieniem świątyni, po pożarze, prowadzone są w dalszym ciągu i obecnie skierowane zostały głównie ku odnowieniu ołtarzy i chóru. Składki parafian nie ustają ani na chwilę. Kilku majstrów podjęło się robót ze znacznym ustępstwem dla kościoła.

W tych dniach wykończono zupełnie plany nowych organów, jakie mają być ustawione na chórze miejscowym. Organy zbudowane zostaną o dwóch manuałach i pedałach (24-ch głosach) i wykończeniem przewyższać będą dawne organy, zniszczone przez pożar. Budowa potrwa conajmniej dwa miesiące. Do restauracyi sufitu i ścian, przystąpią robotnicy z początkiem wiosny r. b. Dla pokrycia kosztów odbudowy świątyni, potrzeba jeszcze conajmniej 20,000 rs. Zarząd kościoła ma nadzieję zebrać ją w czasie krótkim.

* **List złodzieja.** Panu Janowi Młodzianowskiemu, zajmującemu pokoik oddzielny kawalerski przy ulicy Włodzimierskiej pod Nr. 3, w „Chambres-Garnies,“ podczas chwilowej jego nieobecności w domu, ktoś skradł w sposób niewiadomy album fotograficzne, kosztowne, leżące na biurku. Po powrocie do mieszkania, p. M., kradzież zauważył, jednocześnie zaś znalazł na stole liścik, pisany do niego przez... złodzieja. Osnowa tego pisma brzmiała następująco:

Szanowny Panie!

Znajdując się w chwilowej potrzebie, zmuszony zostałem chwycić się tak niecnego rzemiosła, jakiem jest kradzież... Sądząc z biletu pańskiego, wywieszonego na drzwiach — a przyozdobionego wspaniałym herbem szlacheckim, spodziewałem się połowu sutego... Tymczasem nic i nic... Bryndza śmiertelna, taka jak u każdego innego człowieka... Na pamiątkę zabieram więc sobie album pańskie—jedyny zbytek w mieszkaniu kawalerskiem. Wiedząc o mojej potrzebie gwałtownej pieniędzy, sądzę, iż mi tego sz. pan za złe nie weźmie.. Zwrócę go w swoim czasie, jak będę miał monetę... Tymczasem proszę o... dyskrecyę... Złodziej...

Album przedstawiało wartość 15-tu rubli...

* **Brama.** Urządzana obecnie brama prowizoryczna do ogrodu Saskiego (pomiędzy gmachem giełdy i bramą naprzeciw ulicy Marszałkowskiej), przeznaczoną będzie wyłącznie tylko na potrzeby kanalizacyi, rozpoczętej obecnie w ogrodzie Saskim.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe stopni 2.

Z ulicy. W bramę domu pod nr. 14-ym na Tamce, wczoraj w południe wjeżdżał wóz naładowany lodem. Na trotuarze koń potknąwszy się, upadł i nie mógł wstać wcale. Woźnica, Wojciech Golusza podnosząc konia, również poślizgnąwszy się, upadł i został przygnieciony przez konia.

Wydobyto go ze zgniecioną klatką piersiową i odwieziono do domu. Okazało się następnie, że koń złamał nogę.

Kradzieże. Magdalenie Iwanowskiej przy ul. Mostowej pod nr. 20, skradziono kufer z garderobą wartości rs. 100.

— Nuchmanowi Młyńskiemu ze wsi Węgrowa w bóżnicy przy ul. Twardej pod nr. 1, skradziono różne przedmioty do nabożeństwa służące wartości rs. 150.

— Janowi Czajskiemu z wozowni na ulicy Koszykowej, skradziono kiełbas i słoniny za rs. 100.

— Janowi P., z mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 130, skradziono futro z kołnierzem bobrowym, koszyczek srebrny z różną monetą złotą i srebrną, szpilkę złotą w kształcie strzały z brylancikami, pierścień złoty z brylancikami i dwoma szafirami, zegarek srebrny damski, sześć łyżeczek do herbaty, parę spinek srebrnych, żeton firmy Perłowych wybity z powodu jej jubileuszu, dewizkę złotą z medalionem, różną garderobę i drobne przedmioty wartości rs. 406.

Podrzucenie. Na Krzywem-Kole w sie-

Uczuła obawę jakąś.

Widocznie energicznie jej poszukują, skoro ją tak prędko odnaleźli.

Uciekła z pralni bez przyczyny, kto wie czy jej nie zechcą aresztować?...

— Niech pan raczy pozwolić dalej—rzekła.

I wprowadziwszy przybysza do saloniku umeblowanego dość wytwornie ale bez żadnego gustu, odezwała się głosem drżącym nieco:

— Zatem... przybywa pan tutaj... na żądanie biura Opieki publicznej?...

— Uchowaj Boże!... Przybywam w imieniu mego pryncypała, jak to już miałem honor powiedzieć pani... Jeżelim wspomniał o Opiece publicznej, to dla tego jedynie, aby zmusić panią do przyjęcia mnie i rozmówienia się ze mną. Opieka publiczna nie wie nic a nic dotąd o tem, żeś pani zbiegła od pani Ligier, właścicielki pralni w Bonneuil i dotąd się o tem nie dowie, dopóki my nie doniesiemy jej tego.

— Ależ nareszcie — odezwała się młoda dziewczyna, troszeczkę już swobodniej—po co i w jakim celu pryncypał pański przysłał pana do mnie?...

— Chcemy dać pani fortunę...—odparł Bonichon tajemniczo.

— Fortunę?—zawołała Marya-Joanna.—I pod jaką to postacią?...

— Pod postacią spadku dajmy na to.

— Istotnie?...

— Ależ żarty miejsca tu przecie mieć nie mogą.

— Może ze sto tysięcy franków?...

— Nie zgadłaś pani.

— Dwieście może?...

— I to nie... proszę pani.

— Trzysta... czterysta tysięcy?...

— Daleko więcej... bo z górą dwa miliony!...

— Dwa miliony!...—powtórzyła Marya-Joanna, zaśmiawszy się grubym śmiechem i chwyciwszy się rękami za biodra z miną bardzo przypominającą córkę pani Angot.—Pan sobie pokpiwasz ze mnie?... hę?...

— Jakto?...

— Pańska historyjka jest sobie żarcikiem jakimś. Ale śmiej się pan z tego... nie dam się ja wziąć na pańskie kłamstwo!...

— Skoro pani zobaczysz się z moim pryncypałem, zmienisz odrazu przekonanie.

— Gdzież mieszka ten jakiś pański pryncypał?...

— Na ulicy Bleue.

— Dobrze... chodźmy zaraz do niego.

I Marya-Joanna powiedziawszy to, wzięła kapelusz i okrycie i zabierała się do wyjścia.

— Jedno zapytanie tylko...—rzekł Bonichon. — Czy to pani meble własne?...

— Nie... to hotel umeblowany.

— Czyś pani nic nie jest winna?...

— Zapłaciłam z góry na dwa miesiące... Ale dla czego pan się pytasz oto?..

— Dowie się pani wkrótce. Idziemy...

Bonichon i Marya-Joanna zeszli razem, wzięli powóz, który przejeżdżał i kazali się zawieźć na ulicę Bleue.

Gdy woźnica ruszył tylko, ex-praczka zaraz się odezwała:

— Mówiłeś mi pan o ogromnej sukcesyi! .. Zkądże ona się bierze?...

— Nie mam upoważnienia zdradzić pani tajemnicę jej pochodzenia...—odpowiedział agent Jacquiera.

— Tajemnicę mego pochodzenia?—powtórzyła ex-praczka z pewnem naturalnem wzruszeniem. Ależ ja jestem znajdą!... Czyżby przypadek jakiś dawał mi ojca albo matkę?...

— Bardzo być może.

— Nie rozumiem co to „*być może*,“ odpowiadaj pan wyraźnie. Powiedz *tak* albo *nie* i kwita. Po licha te komedye?...

— Zapewniam panią, że nic a nic nie wiem.

— A te niby dwa miliony?...

— Pryncypał objaśni panią o wszystkiem.

— Jakże się wlecze ten fiakr!... zawołajże pan na woźnicę, że nie śmieciami jedzie!...

W dwadzieścia minut później, w dwadzieścia minut, które dla niecierpliwej Maryi-Joanny wiekiem się całym wydały—przyjechali do biura pośrednictwa Jacquiera.

Bonichon poprosił młodej kobiety, aby się zatrzymała chwilę w kancelaryi, a sam udał się do zwierzchnika.

— No... no—zawołał ten ostatni—a cóż tam za wiadomości?... Czy przynosisz co nowego?...

— Nie przyniosłem nic, alem za to przywiózł ją samą!... Jest tam i czeka...

— Kto?...

— Marya-Joanna.

— Czy być może?...

— Możesz się pan zaraz przekonać...

— Proś... proś... co najprędzej!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

...mi domu nr. 6, znaleziono chłopczyka około 7 dni życia liczącego i odesłano go do szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Z pow. włocławskiego** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Powiat ten nazywano dawniej „Kujawami borowemi“, wkrótce nazwa jednak ta będzie nieuzasadnioną, ponieważ bory nasze nikną. Starają się o to posiadacze 100 włókowej przestrzeni lasów bracia L., z których jeden wyrąbał swój lasa drugi kończy wyrąb resztek.

Grunt pod niszczonym lasem piaszczysty, jest więc obawa, że nawet droga bita zasypaną będzie piaskiem i ujrzymy wkrótce step piaszczysty na słynnych Kujawach. Nabywcami większej części posiadłości pp. L. są oficerowie pruscy landwerzy, pp. Werner i Busser. Cząstka ziemi z osadą Chodecz, leżąca przy lesie i ogromnym jeziorze, nabytą została przez dra Borysowicza z Warszawy, znanego ginekologa. Osada ta w ręku nowonabywcy wzrasta, upiększa się i jest nadzieja, że dla swojego przyjemnego klimatu i taniości, będzie licznie odwiedzaną przez letników.

Pomiędzy Chodczem a Izbicą na gruntach dominium Sułkowo, odkrytą została mogiła z urnami, długa 15 łokci, a szeroka na 1 i pół łokci, wyłożona 1 i pół łokciowemi płytami z granitu. W północnej części ma dobudowany korytarzyk szerokości 1 i pół stopy długości, a szerokości trzy łokcie, przykryty również płytami z granitu. W mogile znaleziono około 40 urn różnej wielkości, a z liczby ich kilkanaście całych, wydobyto też trochę paciorków i blaszek z bronzu. Szkoda tylko, że nieumiejętna ręka gospodarowała w tym zabytku przedhistorycznym, gdyby się jednak zgłosił jaki archeolog do pana S. dzierżawcy dominium Sułkowa, nie wątpię, że dałoby się coś dla nauki uratować. *J. I. K.*

Z różnych stron.

—o—

× **Przezorność policyi.** Pewien włościanin, który od lat kilkunastu nie był w powiatowem mieście, odwiedza go wreszcie i mocno jest zdziwiony, widząc nieznane sobie dotychczas słupy i druty telegraficzne.—Patrz, patrz—woła na żonę—policya poprzywiązywała jeden dom do drugiego.

× **Błogosławieni.** "Dziennik Łódzki" donosi, że państwo K. w Łodzi cieszą się niezwykle licznem potomstwem. W czasie 30-letniego pożycia Opatrzność obdarzyła ich 25 „pociechami“, a mianowicie 9 córkami i 16 synami. Dotąd żyje ich 15. Najstarszy syn, liczący lat 29 i ożeniony przed sześciu laty, posiada już także pięć pociech. Najmłodsza córka państwa K. liczy 11 miesięcy.

× **Obyczaje reporterskie.** Oto kilka najczęściej używanych zwrotów ze szczytnej frazeologii reporterskiej: Jeśli reporter polega na samych tylko pogłoskach, pisze nieodmiennie: „Dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła.“ Jeśli jest niepewny podanej wiadomości: „Jak nam jest dobrze wiedomem“. Jeśli napisał już wszystko, co było mu wiadomem o danym przedmiocie: „Moglibyśmy jeszcze rozszerzać się o tem na całych szpaltach“. Jeśli nie słyszał nic zgoła: „Doszło do naszych uszów“. Jeśli sam nie rozumie sprawy: „Jakto łatwo pojmie nasz czytelnik“. Jeśli wreszcie nikt nie powiedział mu ani słowa o opisywanym fakcie pisze: „Upewniają nas właśnie“.

× **Wilki.** Do „Sylwana" wychodzącego we Lwowie, donoszą, iż w okolicy Skolego, w Galicyi, wilki zagryzły i pokaleczyły przeszło 50 owiec, zostawionych w zamkniętych koszarach. Gdy się wilki zjawiły, owce wyłamały koszary i puściły się w las, gdzie padły ofiarą żarłoczności zgłodniałych drapieżników. Z Bursztyna znów donoszą, że ofiarą ich omało nie padł oficyalista z Rudzwian, który skrył się na drzewo przed napadającemi go wilkami i tam całą noc przebył w oblężeniu, dopiero nad ranem, przemokły i zziębnięty, mógł opuścić niewygodny nocleg. „Sylwan" twierdzi, że zjawienie się w tej okolicy, nie obfitującej w większe lasy, wilków, pozwala przypuszczać, że przybywają one z gór, gdzie musiały się w tym roku licznie rozrodzić.

× **Nowe sukno.** Podczas niedawnej podróży prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej po Normandyi, p. Boulet, członek izby handlowej w Elbeuf, umyślił ofiarować mu prezent, stanowiący osobliwość w dziale przemysłu sukienniczego. P. Boulet jest wielkim amatorem psów. Otóż z szerści ulubionego swego pudla, Marka, kazał utkać sukno i zrobić z niego palto. Przed kilkunastu dniami p. B., wyjednawszy sobie prywatną audyencyę u prezydenta, wręczył mu ten osobliwy dar. Palto koloru ciemno-popielatego zamknięte było w pięknem, safianowem pudle, wybitem atłasem, na wierzchu w medalionie osadzona fotografia Marka. Palto zapina się na dwa rzędy guzików, przedstawiających z wielką wiernością podobizny łba ukochanego pudelka.

× **Szanse Boulangera.** Za kandydaturą Boulangera w Paryżu, przemawia jedenaście wielkich dzienników paryzkich; pomiędzy temi—siedm konserwatywnych i cztery republikańskich. Neutralnie, ale życzliwie dla tej kandytury zachowuje się pięć dzienników konserwatywnych—a między niemi „Figaro“ i „Soleil“. Zupełnie neutralnie zachowuje się również pięć dzienników a między niemi „Journal des Débats“ i „Liberte“. Przeciw Boulangerowi występuje 20 dzienników republikańskich: zaś przeciw kandydaturze generała i Jacques'a dwa dzienniki: „Gazette de France“ i „Cri du peuple“. Dzienniki popierające Boulangera drukują 335,000 egz.. neutralne lecz życzliwe 200,000 egz., zupełnie neutralne 80,000 eg. zaś nieprzyjaźne 400,000 eg. Jeżeliby zatem każdy prenumerator głosował tak, jak dziennik jego pisze, Boulanger zwycięzyłby niewątpliwie.

× **Królewna Wilhelmina.** Szczególnem przywiązaniem Holendrów, cieszy się jedyna córka chorego króla Wilhelma. „Nasze dziecko" zowią ośmioletnią królewnę Wilhelminę rybacy nadmorscy, oraz mieszczanie i robotnicy w Haadze. Równej popularności zażywa także królowa Emma, która na wyżynie obowiązków życia publicznego i rodzinnego, jest wzorem księżnej i oddawna przygotowuje córkę swą do ciężkiego zadania, jakie czekać ją będzie po śmierci ojca. Wychowanie młodej następczyni tronu, jest nader staranne i wszechstronne. Pod kierunkiem dyrektora najlepszej szkoły elementarnej w Haadze, p. Gedekinga, pracuje królewna codziennie przez cały ranek, a postępy jej w naukach są więcej niż zadawalniające. Nie skończyła jeszcze lat dziewięciu, a już mówi biegle językami: holenderskim, francuzkim i angielskim, a uczy się obecnie niemieckiego. Nie zapominają przytem o fizycznym rozwoju królewny. Jazdy konnej uczą ją baron Suonckart i Shouburg. Tak w Haadze, jak i w rezydencyi letniej, Loo, znajdują się ujeżdżalnie, w których królewna jeździ nietylko konno, ale nawet powozi dwoma i czterema małemi konikami. W cienistych alejach zamków Loo i Zorgoliet ustawiono przyrządy gimnastyczne, na których ćwiczy swe muskuły przyszła królowa i dwanaście rówieśniczek z pierwszych rodzin holenderskich.

NEKROLOGIA.

—

† W dniu 17 stycznia, powiększyła grono aniołków ś. p. Wandzia **Pilecka**, przeżywszy zaledwie 11 miesięcy. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 20 t. j. w niedzielę z domu, przy ulicy Chmielnej nr. 108, o godzinie 10-ej na cmentarz Brudnowski, na które stroskani rodzice zapraszają przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. Józefa z Niedzia'kowskich **Łęska**, wdowa po sędzi pokoju, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 17-ym stycznia 1889 r., przeżywszy lat 82. Wyprowadzenie zwłok w dniu 19-ym stycznia r. b., to jest dziś w sobotę o godzinie 2-ej i pół po południu, z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 22 stycznia o godzie 10-ej rano, odprawi się nabożeństwo żałobne jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefy z Schlemerow **Szelążek** i ś. p. Aurelii z Stoczkiewiczów **Bauman**. w kościele św. Anny (Pobernardyńskim) na które zaprasza się familię i przyjaciół.

Z prasy ruskiej.

—

* „**Graždanin**“ zamieszcza następującą korespondencyę z Paryża:

„Tak, masz książe wielką racyę — kiedy piętnujesz niegodne artykuły niektórych naszych dzienników, pragnące udowodnić, jakoby udział Rosyi w wystawie paryzkiej, był czemś niestychanie pożądanem! Dla kogóż właściwie jest on pożądany? Jest to pytanie, które tutaj, w ognisku zbliżającej się uroczystości, występuje z wielką wypukłością.

„Otóż z pośród porządnych ludzi jest bardzo szczupła liczba takich, którzy istotnie tego sobie życzą; bardzo wielu zaś z takiego gatunku ludzi, którzy chętnie widzieliby cesarską Rosyę uczestniczącą w tryumfach rewolucyi, „associée aux triomphes de la révolution.“

„Może tam u was w Petersburgu tego nie wiedzą, to jest może nie wiecie, że okrom ludzi, dla których nie ma nic świętego i którzy zamierzają w tym właśnie sensie uczcić pamiątkę rewolucyi, nikt w Paryżu nie życzy sobie udziału Rosyi, a nawet uważa go wręcz za rzecz niemożliwą. A i rząd byłby bardzo zadowolony, gdyby nie potrzebował obawiać się „des complications russes“; przewiduje bowiem, że przy tej sposobności nie obędzie się bez nieporządków i skandalów, a ze względu na rząd ruski, byłoby mu nader nieprzyjemnie, gdyby wśród uczestników w tych zajściach znaleźli się ludzie ruscy. Wreszcie, czyż potrzeba dowodzić, o ile nam samym zależy na tem, aby na uroczystość, na czas której wynoszą się z Paryża wszyscy porządniejsi ludzie, nie zjeżdżali się do Paryża porządni ludzie z Rosyi?“

* **Pan Słuczewski** w nowym swym liście („Mosk. Wied.“ Nr. 359) pisze:

„Myśl osadzenia włościan ruskich w Polsce, była szczęśliwszą od rozdawania majoratów, tylko jej nie przeprowadzono dokładnie i do końca. Prawosławne osady nowogeorgiewskie—to niewątpliwy ślad dobrego początkowania, które jeśli nie rozkwitło to nie z winy władzy powołującej je do życia.

„Dużo rzeczy było zrobionych i począćło przynosić owoce, a jednak upadło dzięki brakowi energii i wytrwałości w ludziach, szczepiących w kraju ruskie zasady państwowe. Na nieszczęście wytrwałość nie jest naszą wybitną zaletą. Zjawisko, o którym mówimy, tłómaczy się tem, że gdy działacze ruscy zmieniają się, albo co gorzej opuszczają ręce. repreentanci interesów miejscowych stoją przy swoim programie, który odnawia się wciąż w tym samym stylu i w tej samej barwie, a jako dobrze wydyscyplinowani, wiedzą do czego dążą i czego chcą. Z tą solidarnością interesów miejscowych, o ile wrobiemi są ogólno państwowym interesom Rosyi, możnaby walczyć skutecznie tylko przy zsolidaryzowaniu i wydyscyplinowaniu administratorów, w imię raz powziętego niezmiennego postanowienia. Jako na fakt, świadczący o tem, że można osiągnąć to, czego się stanowczo pragnie, możemy wskazać na szybkie wprowadzenie w r. 1859 języka ruskiego w warszawskich departamentach senatu. Gdzieś na półkach archiwalnych spoczywać muszą akta, dotyczące „wprowadzenia języka ruskiego w departamentach senatu w Warszawie.“

„Treść akt rzeczonych jest następująca:

„Pierwsze kroki ku wprowadzeniu języka ruskiego w Królestwie poczyniono po powstaniu r. 1830 i były one w związku z oświatą. W początkach r. 1832, pod przewodnictwem senatora Nowosielcowa, zorganizowano w Petersburgu komitet do zreformowania sprawy naukowej w Królestwie. Ks. Paszkiewicz złożył elaborat komitetu Radzie Stanu Królestwa i zwrócił uwagę na niedostateczność środków przepisanych oraz wyraził zdumienie, jak komitet mógł naukę języka ruskiego pozostawić uznaniu nauczyciela i miejscowej władzy naukowej. Członkowie Rady Stanu nie mogli nie usłuchać wszechwładnego Namiestnika i zapadła uchwała, mocą której, po upływie 3-ch lat od daty otwarcia w Warszawie kursów języka ruskiego, nikt nie mógł być przyjęty do służby rządowej bez stwierdzonej znajomości tego języka. W Petersburgu zatwierdzono to w r. 1833, ale termin powyższy przedłużono do lat 4. Wówczas też zalecono komisyi spraw wewnętrznych, żeby projekt rządowy wprowadziła w życie; uczyniono to wszakże dopiero w r. 1837.

„Od roku 1840 znajomość języka ruskiego stała się warunkiem koniecznym przy wstępowaniu do służby rządowej, a w r. 1857 w gimnazyach filologicznych, język ruski otrzymał znaczenie dominujące. To samo przeprowadzono i w ustawie o wychowaniu publicznem z r. 1862. Przyszło drugie powstanie. Przekonano się też wówczas naocznie, jak prawa dotyczące języka ruskiego pozostały martwą literą. Zaraz po powstaniu, w szeregu innych zarządzeń rządu, sekretarz stanu do spraw Królestwa, Nabokow, przesłał w r. 1872 do hr. Berga projekt wprowadzenia języka ruskiego w warszawskich departamentach senatu, hr. Berg zwłóczył, a że sprawę poczytywano za pilną, przeto po upływie miesiąca, Nabokow z upoważnienia monarchy, wezwał hr. Berga do pośpiechu. Ostatni nadesłał typową odpowiedź. Jako pochodzący z prowincyj Nadbałtyckich i obrońca wyjątkowych praw i przywilejów, hr. Berg, którego Miliutin nie poczytywał za „poważnego“ działacza w sprawie ruszczenia kraju, oświadczył, że jeśli wprowadzenie języka ruskiego w departamentach senatu, zorganizowanych wówczas, gdy znajpmość języka ruskiego w kraju była przywilejem kilku osób i gdy nie była faktycznie potrzebną, poczytywaną jest teraz za konieczną, to można to uczynić, pod warunkiem wprowadzenia znacznych zmian do projektu nadesłanego z Petersburga. Jednocześnie Małkowski, bliski hr. Berga, pisał do sekretarza stanu Nabokowa, że bardzo trudno będzie wprowadzić projekt w życie, chyba ze zmianą osób, co też nie we wszystkich wypadkach może nastąpić z ich zgodą i korzyścią. „Warto to przekazać potomności. Chyba nigdzie nie da się znaleźć w korespondencyi rządowej ty e obłudy i wykrętów. Te klasyczne wyrazy: „przywilej kilku osób“ — to zaznaczenie: „niezadowolenia urzędników“! Jednakże wola Monarchy pozostała niezmienną. Język ruski wpro-

wadzono, i hr. Berg 8 września 1873 roku doniósł p. Nabokowowi, że posiedzenia senatu otwarte zostały przez senatora Gudowskiego i Chwaliboga w języku ruskim. Czy senatorowie Skibicki, Bogdański, Nowicki, Łysiński, Wosiński, Stankowski, Pawłowski, Potocki i inni, opuścili służbę „z zadowoleniem", o tem nie wiemy, ale charakterystycznem jest to załatwienie sprawy w przeciągu 10 miesięcy.

Obecnie, na szczęście, nie istnieją już ani warszawskie departamenty senatu, ani też kancelarya Jego Cesarskiej Mości do spraw Królestwa Polskiego — a fakt podany wyżej jest bardzo wymowny. Zupełnie to samo, co w prowincyach Nadbałtyckich, gdy chodziło o oddanie szkółek luterskich pod zarząd ministeryum oświaty. Nadbałtyckie kolegium landratów, poczytywało tę zmianę za „smutną" i „niebezpieczną", a jednak przeprowadzono ją bez „smutku" i „niebezpieczeństwa". Rząd wymógł swoje i nie wywołał nic więcej, prócz zwykłych wykrzykników prasy zagranicznej, oraz niezadowolenia małuczkich, ale zuchwałych wrogów Rosyi.

„Wogóle system omijania prawa był całkiem jednaki w prowincyach Nadbałtyckich i Królestwie Polskiem, a wobec tego solidarność niemców z polakami jest niewątpliwą.

NADESŁANE.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 18 stycznia (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś przybyły tutaj księżniczki czarnogórskie.

Merw 18 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) W przejeździe do Petersburga byli tu dziś członkowie ekspedycyi Przewalskiego. Według ich informacyi, w początku wiosny, ekspedycya w nowym składzie uda się do Tybetu i starać się będzie dotrzeć aż do Lhassy.

Petersburg, 18 stycz. (*Tel. Ag. Pół.*) „Nowoje Wremia" donosi, że udająca się do Petersburga deputacya z Buchary, ma na celu uproszenie Rosyi, aby zamieniła Samarkandę za jedną z większych pogranicznych prowincyj bucharskich.

Praga, 18 stycz. (*Tel. Ag. Pół.*). Sejm czeski przyjął jednomyślnie wniosek komisyi co do urządzenia czeskich akademij. Sprawozdawca Rieger zaznaczył, że nieliczny naród czeski nie myśli zarozumiale mierzyć się z wielkim narodem niemieckim, lecz chce i może istnieć obok niego spokojnie.

Zofia, 18 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Oficerowie sztabu generalnego, obarczeni przez ministra wojny Mutkurowa zarzutem próżniactwa, podali się do dymisyi i zostali przeniesieni do linii.

Zofia, 18 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Ks. Ferdynand zmienił flagę powiewającą nad konakiem, dodając do bułgarskiego sztandaru koburski.

Ministrowie oświadczyli księciu, że krok ten może wzbudzić niezadowolenie ludności.

Berlin 18 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Zapewniają, że minister sprawiedliwości dr. Friedberg, wziął dymisyę z powodu sprawy Geffckena, na którego ściganie sądowe nie zgadzał się.

Wiedeń 18 stycznia. (*Tel. Ag. Pół*) Urzędownie zaprzeczają, jakoby Austrya miała projekt zajęcia sandżaku nowobazarskiego.

Paryż 18 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*) W następstwie starcia wynikłego wczoraj w Aurigny w departamencie Oise'y, przyszło do poważnych zaburzeń, podczas których podpalono jeden z gmachów fabrycznych. Dla przywrócenia porządku wysłano wojska na widownię wypadków.

Paryż 18 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*) W Aurigny wybuchły poważne zaburzenia, dla których stłumienia musiano wysłać wojska.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 18 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——5.85
— wyborową 6.15—.—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.80—4.00
— średnie 3.45—3.60
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.20—2.70
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 18 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 103—105 średnia 93—102, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—68, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—116 średnia 100—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

W środę usposobienie targu londyńskiego było słabe, ceny obniżyły się.

We wczorajszych targach niemieckich panowało usposobienie mocniejsze cokolwiek, wskutek czego ceny zdołały utrzymać się.

W Wiedniu ceny żyta i pszenicy podniosły się o drobnostkę.

Odesa, 17-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.
sandomierska biała .	od 95 do 110
ozima żółta	„ 88 „ 110
ozima czerwona. . .	„ 87 „ 110
ozima bessarabsk. .	„ 82 „ 110
girka	„ 82 „ 109
Żyto	„ 55 „ 59
Owies	„ 50 „ 60
Jęczmień.	„ 52 „ 57

Libawa, 16-go stycznia. (Konrad Hallgren). Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałe: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67 do 68 kop., lekkie 65½ do 66 kop.

Owies: biały słabo, loco 58—62 kop., wyborowy 63—67 k., na dostawę 59—60 k., szastany (bez ości) bez zmiany, z wagą 85 f.: 64—64½ k., z wagą 90 f.: — kop., czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień bez zmiany: 66—67 kop., wyborowy od 72 do 75 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia 100—105, licha 90—95 kop.

Hreczka lekka od 76 do 77 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82 — — kop.

Groch 72 do 78 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemię lniane: stałej, 117—132 k.

Makuchy lniane 50—105 kop.

Otręby pszenne 53 do 60 kop.

Konopie 96—97 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 13 i 14 stycznia wynosił 42 wag. jęczmienia, 225 wag. owsa, 130 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 16 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: mróz. Wiatr południowy.

Pszenica: krajowa bardzo zaniedbana i 1—2 m. taniej.

Na pszenicę tranzytową lepsza chęć do kupna i ceny stałe.

Polska tranz. pstra płowa 125/7 f. 127 m., pstra 124 f. 128 m., 127 f. 130 m., dobrze pstra 131/2 f. 141 m., szklista 127 i 129/9 f. 135 m., jasno-pstra 123 f. 132 m., 127 f. 135 m., 128 f. 138 m., 130 f. 140 m., 131/2 f. 142 m., wysokopstra 129/30 f. 142 m., 132 f. 148 m., wysoko-pstra szklista 132 i 132/3 f. 147 m., biała 132 f. 147 m. za tonę.

Ruska: tranz. pstra 127/8 f. 135 m., jasno-pstra 129/30 f. 142 m., wysoko-pstra 132/3 f. 150 m., biała 127/8 f. 146 m., 126/7 f. 148 m., czerwona w ładunym kolorze 123/4 f. 132 m., 134 f. 141 m., 135 f. 144 m., czerwona 131 m., ściśle czerwona 132 f. 120 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 142 m. żąd. 144½ m. pł., maj-czerwiec tranz. 143 żąd. 142½ m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 145½ żąd. 145 m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranz. 134 m.

Żyto: dość bez zmiany; tranz. trochę więcej poszukiwane; ruskie tranz. 122 f. 86 m., 124 f. 84 m., 117 f. 82 m., za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj 95 m. tranz. 94 f. 93½ m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 98 żąd. 97 m. pł., tranz. 96 żąd. 95½ m. pł.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 89 m., tranz. 85 m.

Jęczmień: polski tranz. 112 f. 108 m., ruski tranz. 100—103 f. 80 m., 102/3—105 f. 81 m., 106—107/8 f. 82 m., 106 f. 83, 84 m., 107 f. 85 m., 113 f. 90 m., 111/2 i 112 f. 92 m., 110/1 i 111/2 f. 95 m., jasny 117 f. 113 m., biały 110/11 f. 116 m., na paszę 79 za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 126 m. za tonę.

Fasola dla świń tranz. 115 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna nieczysta 145 m. za tonę.

Koniczyna czerwona stara 17 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: grube 3.80, 3.35, 3.90 m., średnie 3.65 m. za 50 kg.

Wrocław 17-go stycznia. Pszenica biała 167—183 m., żółta 167—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.00 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 17-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 199.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 156.00 m., maj-czerwiec 155.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 16 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 86.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 16 za 100 kg.

Londyn, 16 stycznia. Jęczmień mocno, inne gatunki zboża słabo.

Nowy-York, 16-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 98½ c., styczeń 96⅜ c., maj 101¾ c.

Kukurydza 45¾ c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 18 stycznia.

Hurt. skł. wiadr. 820³—828⁴ 267—268
Pojed. szynk. w. 832⁶—835⁷ 271—272
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½.

Hamburg, 16 stycznia. Spirytus spokojny. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21½ m., maj-czerwiec 21¾ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie dla miodu słabe i ceny bardzo chwiejne, pomimo tego zapasy wciąż się zwiększają.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.25 do 4.50 za pud.

Miodu z woskiem wołyńskiego, sprzedano w tym tygodniu około 200 pudów po rs. 4.80 za pud.

Obecna cena od rs. 4.80 do 5.25 za pud, stosownie do gatunku.

Usposobienie dla wosku leniwe i ceny bez zmiany.

Wosk jasny bez fusów rs. 18.00 do 18.50, średni rs. 17.00 do 17.50, a pośledni rs. 16.50 do 17.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 18 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (153²/₃).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,32	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,25	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130—)	78,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	84,40	—,—
„ „ „ „ małe	84,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	97,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	93,90	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	92,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	93,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	93,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,—	—,—
„ „ „ seryi 4	91,75	—,—
„ „ „ seryi 5	88,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	94,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	91,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%	
Listów Zastawnych nowych . .	34 3
„ Zastaw. m. Warszawy. .	141,2
„ „ m. Łodzi . . .	101.6
„ Likwidacyjnych. . . .	49.6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	6 6
„ „ 2-ej emisyi .	164,9

Monety i Banknoty.	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46½
Austryackie banknoty : .	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150½

LOSOWANIA.

50-talarowe losy miasta Hamburga z roku 1866.

Losowanie 2 stycznia 1889 roku.
Wylosowano następujących 70 seryj:

8 21 56 85 98 155 315 403 478
480 556 580 747 831 861 887 912 939
1000 1136 1138 1144 1214 1275 1301
1382 1426 1673 1765 1807 1907 2009
2031 2083 2089 5136 2146 2166 2198
2282 2816 2377 2507 2634 2647 2822
2870 2914 2953 2998 3155 3308 3312
3405 3407 3411 3418 3559 3568 3620
3627 3642 3695 3748 3767 3803 3813
3844 3352.

Wszystkie 1750 numerów należących do powyższych 70 seryj wygrały po 180 marek. Wypłata 1 marca 1889 roku.

Teatry Warszawskie.

Dnia 19 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Aida.“
Jutro: „Brahma.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Francillon.“
Jutro: „Nasi zięciowie.“ — O północy zaś podczas maskarady: „Wujaszek Alfonsa.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kłopoty pana naczelnika“ i „Grube ryby.“
Jutro: „Piękna Helena.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 7 Января 1889 года.